# PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

## MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV | Warszawa, piątek 22 lutego 1929 r. | Nr. 44



## SPRAWY POLSKIE.

### POLSKA A LITWA.

*Lietuvos Aidas*, 18.II, nawiązując do wręczenia listów uwierzytelniających przez nowoakredytowanego przy rządzie litewskim posła sowieckiego Antonowa - Owsiejenko, podkreśla te części z przemówień posła sowieckiego i prezydenta Smetony, w których poruszone zostały układy litewsko-sowieckie z r. 1920 i 1926. Dziennik z zadowoleniem stwierdza, że Rosja niezłomnie trwa na stanowisku, zajętem w latach 1920 i 1926, w sprawie uznania praw Litwy do Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Pomimo różnicy ustrojów, pomiędzy Litwą a ZSRR. panują dobre stosunki; omawiany stan rzeczy tłomaczy się tem, że zarówno Litwa, jak i Rosja zostały pokrzywdzone przez Polskę, która zagarnęła obszary, zamieszkałe przez Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Dziennik chwali narodowościową politykę ZSRR., przyczem podkreśla przychylne ustosunkowanie się małych narodów do polityki Sowietów. W końcu dziennik wyraża nadzieję, że ZSRR. nie będzie prowadził na Litwie akcji komunistycznej, a to dlatego, że „rozruchy komunistyczne na Litwie mogłyby tylko przysłużyć się imperjalizmowi polskiemu i zadać cios polityce prowadzonej przez Moskwę“.

*Echo 19.II* (Kowno) zamieszcza sprawozdanie z misterjum Vincasa Kreve „Drogami losu“, wystawionego w teatrze litewskim w Kownie. Bohater narodowy Litwy ma za zadanie obudzić ze snu wiecznego króla Żwaigżdysa, w którego podwodnem państwie tli się ostatni płomyk wolnej i potężnej Litwy. Na drodze swej bohater litewski napotyka piękną królewnę — Polskę, która potrafiła go olśnić do tego stopnia, że ten zapomina o swym obowiązku. Na zamku jednak polskiej królewny młodzieniec przypomina sobie przeszłość swego narodu oraz ciążący na nim obowiązek narodowy, i udaje się w dalszą wędrówkę, w drogę — wyznaczoną mu przez los — na poszukiwanie Żwaigżdysa.

Na przedstawieniu byli obecni prez. Smetona oraz przedstawiciele rządu litewskiego. Widowisko — wg. sprawodawcy — doznało wielkiego powodzenia.

### POLSKA A NIEMCY. SPRAWA OCHRONY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

*Frankfurter Ztg. 21.II* w koresp. z Warszawy pisze, że poseł Rauscher omówił z marsz. Piłsudskim szereg spraw, które stoją w związku z rokowaniami handlowemi. W kołach politycznych powitano z zadowoleniem tę wizytę Rauschera, albowiem marsz. Piłsudski, jak sam twierdzi, posiada decydujący głos w sprawach polityki zagranicznej i jak wiadomo, poświęca on wielką uwagę sprawie tych rokowań i wogóle stosunkom polsko-niemieckim.

*Kölnische Ztg. 20.II* w koresp. z Warszawy pisze, że wizyta posła Rauschera u marsz. Piłsudskiego wywołała wielkie wrażenie, albowiem od czasu wycofania się oficjalnego z Ministerstwa Spraw Wojskowych (sic) Marszałek rzadko kiedy przyjmował dyplomatów. Ani z polskiej, ani z niemieckiej strony nie podano żadnych szczegółów rozmowy. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że rozmowa musiała dotyczyć ostatnich rokowań polsko-niemieckich, a szczególnie zabezpieczenia polskich interesów przy sprawach likwidacyjnych. Z tych powodów wizyta Rauschera u marsz. Piłsudskiego była przewidziana od dłuższego czasu.

*Local Anzeiger 19.II* informuje, iż na obchodzie, urządzonym ku czci Kopernika przez toruński

Heimatbund, wygłosił przemówienie okolicznościowe burmistrz królewiecki dr. Lohmeier. Stwierdził on między innemi, że Poznań i Prusy Zachodnie przyłączone zostały do Polski bez uprzedniego zapytywania ludności tutejszej. Lohmeier zarzucał Polsce pogwałcenie praw wolnego m. Gdańska, oświadczając, że obecny stan na pograniczu wschodniem nie może być utrzymany po wieczne czasy. Należy sobie uświadomić, twierdził p. Lohmeier, że czas pracuje na niekorzyść Niemiec. Polska nie porzuca swoich zamiarów odnośnie Prus Wschodnich, czego dowodem ma być niedawno wydana książka polska, nawołująca jakoby do odstąpienia Wileńszczyzny Litwie Kowieńskiej celem pozyskania jej do wspólnej akcji polsko-litewskiej przeciwko Prusom Wschodnim. Lohmeier powoływał się na rzekomą propagandę prowadzoną jakoby przez koła polskie za oderwaniem Prus Wschodnich od Rzeszy i podziałem ich między Polskę i Litwę. Litwa otrzymać miałaby w tym wypadku okręg Gumbiński, Polska zaś okręg Olsztyński. Z Królewca zaś i z okolic miałoby być utworzone wolne miasto.

*The Manchester Guardian*, 18.II. pisze w art. wst., iż trudno jest sądzić na odległość, ile jest prawdy w zarzutach skierowanych przeciwko posłowi Ulitzowi, aresztowanemu przez władze polskie. Niemiecka prasa śląska zrobiła z Ulitza męczennika i bohatera i kpi sobie ze stawianych przeciwko niemu zarzutów. Zarzuty te są bardzo poważne — pisze autor — i obowiązkiem władz polskich jest publiczne udodownienie ich w sądzie. Rozprawa przeciwko Ulitzowi będzie śledzona z wielkiem zainteresowaniem, ponieważ nie jest ona tylko sprawą lokalną. Jeżeli obrona nie będzie skrępowana, to powinna ona ujawnić wiele z tych rzeczy, jakie dzieją się na polskim Górnym Śląsku, gdzie mniejszość niemiecka skarży się od dawna na traktowanie jej przez Polaków. Aresztowanie Ulitza zostało poprzedzone rozwiązaniem sejmu śląskiego, naskutek rozporządzenia z Warszawy, co umożliwiło zaaresztowanie Ulitza. Mniejszość niemiecka nie jest odosobniona w swych skargach na przykre postępowanie rządu warszawskiego, gdyż lokalna prasa polska, a szczególnie zwolenników Korfantego, który przywodził powstaniem górnośląskiem w roku 1921, skarży się na zarządzenia Warszawy. W ten sposób sytuacja na Górnym Śląsku coraz bardziej się komplikuje — Polacy są niezadowoleni z powodu ingerencji Warszawy w autonomję lokalną, Niemcy zaś niezadowoleni są z tej samej ingerencji oraz ze sposobu traktowania ich, jako mniejszości narodowej. Tymczasem dyktatura polska, na czele której stoi generał Piłsudski, coraz bardziej ciąży nad całym krajem i sytuacja poczyna stawać się coraz bardziej niepewna i niestała.

*The Times 18.II* w korespondencji z Warszawy podaje objektywną wiadomość o aresztowaniu posła Ulitza i o wywiadzie, udzielonym przez ministra Zaleskiego prasie polskiej.

*Le Matin 20.II* zamieszcza art. Sauerweina, nawiązujący do wniesienia na porządek dzienny marcowej sesji Ligi Narodów kwestji mniejszości narodowych. Autor pisze: sytuacja mniejszości narodowych uległa znacznej poprawie w porównaniu ze stosunkami przedwojennemi. Liczba obywateli należących do mniejszości narodowych obecnie jest mniejsza, przyczem pozyskali oni możność odwoływania się do pomocy ze strony Ligi Narodów. Petycje mniejszości napływają do Genewy nader licznie (autor przypomina, że podczas ostatniej sesji min. Zaleski odpowiadał na 80 z górą petycji Volksbundu katowickiego). Petycje te są załatwiane w sposób jaknajbardziej życzliwy. Stresemann nie będzie też zapewne żądał zmiany obecnej procedury, lecz zmierzać będzie do decyzji daleko idących. Jedynym środkiem na to, aby mniejszości narodowe czuły się dobrze w tem państwie, do którego zostały wcielone, to utrzymywanie normalnych stosunków pomiędzy niem a tem państwem sąsiedniem, z którego one pochodzą. Jeżeli Stresemann pokieruje sprawą tak, że doprowadzi do humanitarnego i pacyfistycznego jej rozwiązania, to może się nawet przysłużyć sprawie pokoju. Przeciwnie jeżeli — podrażniony codziennemi tarciami niemiecko-polskiemi na Górnym Śląsku — będzie on chciał wystąpić z prowokacyjnem oskarżeniem przeciwko niektórym państwom, to będzie to gra niebezpieczna. Wystawi on się w ten sposób na wypomnienie mu polityki niemieckiej z przed roku 1918 i narazi się na zarzut, iż nie jest on promotorem polityki zbliżenia i pojednania, lecz podsyca ukryte konflikty, które sprzeciwiają się wspomnianej polityce.

*Viitorul 19.II* twierdzi, że pięść Stresemanna nietylko nie zastraszyła polskiego ministra spraw zagranicznych, ale wywołała ten skutek, że rząd polski podkreślił silniej, iż sam chce rządzić na Górnym Śląsku. Zwiększyło się w ten sposób naprężenie między Polską a Niemcami, ale Polska miała zupełne prawo rozwiązać sejm śląski i aresztować przywódcę mniejszości niemieckiej na Śląsku Ulitza, który za pomocą fałszywych dokumentów ułatwiał zbiegostwo żołnierzom polskim. Nie może bowiem Polska zgodzić się na to, żeby jej obywatele dokonywali zbrodni przeciw państwu polskiemu na tej tylko podstawie, że należą do mniejszości narodowej. Dlatego też znawcy polityki niemieckiej uważają, że Stresemann postawił sobie trudne zadanie przez wprowadzenie sprawy mniejszości narodowych na sesję marcową Ligi Narodów, bowiem Niemcy są znane ze swej polityki wynaradawiającej. Ten stan rzeczy ułatwi zlikwidowanie samego zagadnienia, do czego prawdopodobnie znowu przyczynią się Chamberlain i Briand swym łagodzącym wpływem.

*Kölnische Ztg. 20.II* w koresp. z Genewy pisze, że memorjał w sprawie mniejszości, opracowany przez Sekretarjat Ligi Nar., budzi coraz większe wątpliwości, albowiem najwyraźniej zmierza on do popierania polityki ucisku w stosunku do mniejszości narodowych. Dziennik zaznacza, że wywołuje zdumienie zuchwałość, z jaką fałszuje się w tym memorjale historję Ligi Nar. przez jednostronny dobór aktów.

Dziennik podkreśla, że brak w nim listu Clemenceau do Paderewskiego z dnia 24 czerwca 1919 r., który jest autentycznym i zasadniczym komentarzem do całego prawa mniejszościowego, ustalonego przez państwa sprzymierzone. Dalej brakuje szeregu protokółów z posiedzeń Rady Ligi Nar.

Dziennik podkreśla, że sekretarjat Ligi Nar. dokonał pod hasłem technicznego popierania Ligi dzieła, na które należy zwrócić uwagę na marcowem posiedzeniu Rady.

*Het Vaderland 5.II*, w art. poświęconym akcji Stresemanna, zajmuje się głównie pytaniem, czy Stresemann nie ma na myśli żądania ochrony również dla mniejszości we Francji, i odpowiada, że takie postawienie kwestji nie jest możliwe, gdyż Francja nie będzie chciała o tem mówić.

*Het Volk 5.II*, mówiąc o traktacie pokojowym, utrzymuje, że zasada samostanowienia została podporządkowana polityce zwycięzców. Kto w Lidze występuje na rzecz mniejszości, działa zgodnie z zasadami Ligi, lecz naraża się na niełaskę zwycięzców. Artykuł utrzymuje, że Stresemann przejął zadanie Beelaertsa.

*De Telegraaf 14.II* w art. p. n. „Dwa słuszne żądania", pisze, że energiczne zarządzenie Warszawy wpłynie na zwiększenie naprężenia w Genewie podczas rozpraw mniejszościowych. Dziennik podkreśla, że Niemcy będą żądać stałej komisji mniejszościowej, co wysuwał już Beelarts i co gorąco aprobował Dandurand. Wg. dziennika, przed wojną położenie narodowości pod obcem panowaniem było znacznie gorsze. Obecnie dano mniejszościom opiekę w Genewie. Skoro jednak przyjęto opiekę nad niemi, w zasadzie słuszne jest, by była ona celowa. Stała komisja przeto jest pożądana, a państwa, które się obawiają nadmiaru skarg, mogą zapobiec temu przez wielkoduszną politykę mniejszościową.

Dalej dziennik zaznacza, że Polska będzie żądała zastosowania opieki do wszystkich krajów. I to żądanie jest słuszne. Niemcy i Włochy utrzymały prawo traktowania u siebie kwestji mniejszościowej jako czysto wewnętrznej. Ustępliwość w tym względzie twórców traktatu była niezgodna z duchem Ligi. Co jest słuszne i sprawiedliwe, powinno być stosowane wobec wszystkich. Należy więc zarówno żądanie stałej ochrony jak i żądanie równości dla wszystkich powitać z zadowoleniem.

## POLSKA A STOSUNKI NIEMIECKO-FRANCUSKIE.

*Lietuvos Aidas*, 18.II w art. swego paryskiego korespondenta René Martela, p. n. „Nowa prowokacja Polski" pisze m. inn.: „Już przed kilku miesiącami w Polsce dały się zauważyć oznaki wielkiego niepokoju. Warszawa dobrze rozumie, jak niepewnym jest gmach, który zbudowały nierozsądek, nieorjentowanie się i sentyment narodów zachodnich. Świadomie wyolbrzymia się tam niebezpieczeństwo rosyjskie po tem, gdy otwarcie przyznano się do imperjalistycznych zamiarów w stosunku do Ukrainy. Dzisiaj wykorzystuje się memorjał Groenera w celu wznowienia obawy o utrzymanie obecnego status quo w przyszłości. Zapewne wszyscy już zapominają, że przed kilku miesiącami imperjaliści polscy nie ukrywali swych zamiarów co do Prus Wschodnich oraz co do zwiększenia korytarza. Prusy Wschodnie, Litwa, Ukraina — były to wszystko pośrednie, czy bezpośrednie cele polskie. Jednak po alarmach z powodu wysunięcia myśli o rewizji zachodnich granic Polski, Polacy znacznie obniżyli ton, stały się im potrzebne nowe gwarancje. Kwestję swych granic chcą połączyć z ewakuacją Nadrenji. Innemi słowy, Polska chciałaby, aby Francja i Anglja wiecznie stały nad Renem i w ten sposób gwarantowały nietykalność kurytarza i Górnego Śląska, na co zresztą żaden Niemiec się nie zgodzi. W rezolucji polskiego sejmu, głoszącej konieczność połączenia ewakuacji Nadrenji z gwarancją granic Polski, wspomniana jest Francja. Poraz drugi Polska próbuje stanąć między Francją a Niemcami i poróżnić te państwa. W roku ubiegłym, gdy Briand i Stresemann po przyjacielsku naradzali się nad kwestją Nadrenji, Zaleski pośpieszył do Paryża i bezczelnie zażądał od Briand'a połączenia ewakuacji Nadrenji ze sprawą zachodnich granic Polski. Briand jednak odmówił wplątania zupełnie obcych elementów do tak skomplikowanej sprawy. Zaleski, jak zwykle, po powrocie do Warszawy, zaczął szczuć prasę na Francję. Był to niezwykle piękny koncert psiego ujadania, którego tu w Paryżu nie zapomniał nikt z tych, którzy mieli styczność z prasą. Obecnie manewr ten powtórzył sejm polski. Wystarczy małej rzeczy, aby ludzi, którzy mają sumienie niespokojne, ogarnął niepokój. Polacy przestraszyli się, gdy dowiedzieli się o postępie, jaki osiągnęła francusko - niemiecka komisja rzeczoznawców. Przestraszyli się porozumienia narodów, które nawet podczas największych konfliktów nie traciły nadziei, że znajdą kiedyś wspólny punkt widzenia. Twórcy konfliktów — wrogowie pokoju — nie mogli nie zauważyć, jaki giną ich ciemne zamiary. Należało jaknajprędzej zerwać zbliżające się między Niemcami i Francją porozumienie i do ewakuacji Nadrenji dorzucić kwestję korytarza. Jest to bezczelna prowokacja, którą demaskujemy z całą stanowczością. Polska chce zerwać porozumienie francusko - niemieckie, aby i nadal mogła korzystać z niezgody i eksploatować swego sprzymierzeńca z Zachodu. Był to wyraźny manewr, który nie osiągnął swego celu. Wszyscy w Paryżu to zrozumieli, zaś sprzedajna prasa wstrzymała się od jakichbądź komentarzy. Depesze doniosły o rezolucji polskiego sejmu i tylko jeden „Le Temps" podał cały tekst. Paryż ogłuchł. Zmęczyły go naprawdę te wszystkie intrygi. Naród francuski zbyt ceni pokój, by mógł zaryzykować z małą kartą. Należy raz jeszcze dobrze to wyjaśnić. Francja nie potrzebuje pomocy trzecich w swych stosunkach z Niemcami. Zmęczyło ją stałe obserwowanie Polski w roli burzyciela pokoju. Cierpliwość Francji może się wyczerpać prędzej, niż to sądzą warszawscy mąciciele".

*Börsen Zeitung 21.II* nazywa wywody „Journal de Genève" nietaktem wobec Niemiec, przekraczającym wszelkie granice i zapytuje, czy Paryż zdobędzie się na tę miarę uczciwości, aby w przyszłości utrzymać należyty dystans w stosunku do dziennika, zbliżonego do kół Ligi Narodów, a uprawiającego akcję podżegawczą przeciwko Niemcom.

*Vorwärts 21.II* podkreśla, że na czoło prasy niemieckiej, która niedawno temu czyniła rząd francuski odpowiedzialnym za polską politykę mniejszościową, wysunęła się centrowa „Germania". Dziennik zwraca uwagę, że twierdzenie to spotkało się w prasie paryskiej ze stanowczą odprawą. Nie da się zaprzeczyć, że Paryż wywiera silny wpływ w zakresie polityki zagranicznej na Warszawę, niemniej pewnem jest również, że różne dzienniki paryskie uznają całkowicie za słuszne wszelkie choćby najgłupsze zarządzenia polskie, niemniej jednak w wypadku obecnym mylnem byłoby obciążenie francuskich kół rządowych odpowiedzialnością choćby tylko pośrednią za sprawę

Ulitza. Dziennik zapewnia, że w miarodajnych kołach paryskich ubolewają nad nieuniknionem zaostrzeniem stosunków polsko-niemieckich, wynikłem wskutek aresztowania posła Ulitza.

# ZAGADNIENIA OGÓLNE.

## NIEMCY A FRANCJA.

*Der Jungdeutsche 13.II.* August Abel pisze, że myśl porozumienia niemiecko-francuskiego uczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy. Dziennik wyszczególnia zjazd komitetu niemiecko-francuskiego (Studienkomite) gotowość kierownika Landbundu Wilmowskiego do prowadzenia rozmów z kierownikiem analogicznej organizacji francuskiej i wskazuje wreszcie ironicznie na propagandę handlową, poczynioną już przez niektóre firmy niemieckie w oczekiwaniu faktycznego pokoju pomiędzy Francją a Niemcami.

*Deutsche Allgemeine Zeitung 13.II* w obszernym artykule p. t. „Deutschland und die elsässische Frage", dochodzi do nastepujących wniosków: Niemcy nie są zainteresowane w ruchu Alzacji, któryby dążył do przywrócenia jej Niemcom, a to z tego powodu, że kwestja mniejszości narodowych posiada dla Niemców doniosłe znaczenie. Popieranie takich dążeń wpłynęłoby ujemnie na położenie wszystkich mniejszości narodowych z powodu reakcji, któraby nastąpiła we Francji w razie popierania takiego ruchu. Lecz Alzacja, Niemcy, Francia i Europa zainteresowane są w tem, aby narodowe właściwości Alzacji zostały poszanowane.

## SPRAWA ODSZKODOWAŃ I DŁUGÓW.

*Le Petit Parisien 20.II* pisze, że po ukończeniu prac przygotowawczych o charakterze raczej akademickim, komisja ekspertów powinnaby przystąpić do rozwiązania głównego swego zadania ,którem jest ustalenie sumy długu Niemiec. Po dwudniowym namyśle, delegaci doszli do wniosku, że sprawa ta nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby można było ją poruszyć na zebraniu plenarnem. Być może, że lada dzień, po przeprowadzeniu rozmów mniej oficjalnych, utworzone zostaną podkomisje, które zajmą się przygotowaniem technicznem prac ekspertów. Zdecydowanie się na przyjęcie tego rodzaju procedury świadczyłoby o tem, że komisja ekspertów stanęła wobec poważnych trudności, których nie może odrazu przezwyciężyć. Należy jednak mieć nadzieję, że z czasem i przy bliższym kontakcie delegatów dadzą się one usunąć.

## SYTUACJA W Z. S. R. R.

*The Daily Telegraph* 11 — 14.II. Ashmead Bartlett w art. 15-tym omawia organizację czerwonej armji i pisze, że władze bolszewickie udzielają niechętnie informacyj dotyczących wojska i wogóle spraw militarnych i dlatego mimo wszelkich starań nie uzyskał on pozwolenia na zwiedzenie organizacyj wojskowych. Regularna armja bolszewicka liczy na stopie pokojowej 515 tysięcy żołnierzy. Armja ta łącznie z formacjami G. P. U. i dywizjami terytorjalnemi wyniesie podczas mobilizacji 1.500.000. Prawie wszyscy oficerowie wojsk regularnych rekrutują się z partji komunistycznej. Rząd sowiecki dąży do wyeliminowania z armji byłych oficerów carskich i zastąpienia ich elementem młodym, wiernym zasadom komunistycznym. Poważną troską rządu sowieckiego jest utrzymanie kontroli nad armją regularną. Politbiuro obawia się stale, by armja nie dokonała zamachu stanu pod wodzą jakiegoś popularnego szefa. Ażeby zabezpieczyć się od takiej ewentualności, bolszewicy utrzymują stałą kontrolę polityczną nad każdnym bataljonem przy pomocy systemu szpiegowskiego oraz specjalnie zorganizowanej propagandy. Armja utrzymywana jest stale pod wrażeniem grożącej ze strony państw kapitalistycznych agresji. Anglja uważana jest za najniebezpieczniejszego wroga, następnie idzie Francja, a później Włochy. Do niedawna zaś Stany Zjedn. były najniebezpieczniejszym po Anglji przeciwnikiem. Polska uważana jest za narzędzie państw europejskich, przy pomocy którego będą one usiłowały zaatakować miłujący pokój proletarjat rosyjski.

Trudno jest powiedzieć, co armja rzeczywiście myśli. Wiadome jest jednak, że żołnierze i oficerowie otrzymują listy od swych rodzin ze skargami na trudne warunki bytu. Korpus oficerski coraz bardziej się konsoliduje. Wielu oficerów odnosi się b. krytycznie do rządu. Wielu z nich jest niezadawolonych z traktowania Trockiego. Z drugiej jednak strony, system szpiegowski funkcjonuje tak sprawnie, że wszelka rewolta w wojsku jest niemożliwa.

Istnieją pewne projekty rozwiązania armji regularnej i powierzenia brony kraju formacjom regjonalnym. Na poparcie tego przytaczane są argumenty, że mobilizacja armji regularnej w czasie wojny zajmuje zbyt dużo czasu, podczas gdy wojska regjonalne mogą być zmobiliziwane w ciągu kilku dni. Na wyższych stanowiskach wojskowych odbywają się ciągłe zmiany ze względów politycznych. Jeśli jakiś generał staje się zbyt popularny, lub w przekonaniach swych przechyla się na prawo — zostaje natychmiast przeniesiony gdzieś na daleką prowincję.

Ashmead Bartlett w art. 16-tym opisuje swe wrażenia przekroczenia granicy rosyjskiej i pisze, że Rosja w swych zwyczajach nie zmieniła się pod wpływem komunizmu. Pozostała ona taką, jaką była sto lat temu. Mimo teorji powszechnej równości istnieją znaczne różnice socjalne.

Autor podnosi niezwykłą uprzejmość urzędników sowieckich na stacji Niegorełoje.

W art. 17-tym opisuje autor swe wrażenia z uroczystości święta bolszewickiego przypadającego w dniu 7 listopada i stwierdza, że mimo całej pompy oficjalnej udział mas w uroczystościach cechowała zupełna obojętność.

Ashmed Bartlett w art. 18-tym opisuje swe wrażenia z pobytu w Moskwie i pierwsze swe zetknięcie z władzami sowieckiemi.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40

Drukowane na prawach rękopisu.